Wpisany przez Размаўляла Кацярына Паўлоўская
17.04.2022 00:00



Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, postaci historycznej, a także Boga, jak wierzymy my, chrześcijanie, miało miejsce ponad dwa tysiące lat temu. Wraz ze zmartwychpowstaniem przypominamy jakich cierpień doświadczył Jezus: fizycznych, psychicznych i duchowych. O cierpieniu człowieka, o przeżywaniu codzienności w Wielkim Poście i o czerpaniu radości ze zmartwychwstania Jezusa rozmawialiśmy z o. Arkadiuszem Kulachą OCD, proboszczem gudogajskiej parafii Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, w przeszłości ojcem duchownym Wyższego Seminarium Duchownego w Pińsku i delegatem prowincjalnym ojców karmelitów bosych na Białorusi.

– ***Być może poprzez Wielki Post należy zmienić swoje nastawienie i uczynić takie elementy naszego życia, jak praca i relacje z ludźmi, nie przeszkodami, lecz zobaczyć w nich jakąś obecność Boga?***

– Jak mi się wydaje, człowiek nigdy nie żyje sam, w oderwaniu od świata, od innych ludzi. A jeśli przeżywamy swoją wiarę, robimy to również z innymi ludźmi. Czasami może być tak, że właśnie to święto będzie również przeżyciem spotkania z Chrystusem w drugim człowieku. Może w tym człowieku, który jeszcze nie rozpoznał Boga.

Rzeczywiście, warunki, w których żyjemy, mogą nawet przyczynić się do bardziej świadomego zrozumienia naszej wiary, aby nie był to tylko rytuał, jakiś obrzęd, który nie opiera się na rzeczywistości religijnej, na mistycznej rzeczywistości spotkania z samym Bogiem.

Czy Wielki Post, czy święta, czy na przykład świętowanie niedzieli, – w różnych warunkach chrześcijanin, katolik spotyka się z wyzwaniem przeżywania wiary i dzielenia się tą wiarą, ponieważ jest powołany, by się nią dzielić. Muszę powiedzieć, że prawdopodobnie nie ma takich okoliczności, które całkowicie uniemożliwiłyby przeżywanie religijnej rzeczywistości. Bez względu na to, jakie są, nie będą całkowicie przeszkadzać, ale mogą sprzyjać człowiekowi do znalezienia jakiegoś sposobu przeżywania swojej wiary – bardziej świadomego sposobu.

Pewna kobieta, gdy zachęcałem ją do modlitwy w domu podczas rekolekcji, mówiła o tym, że nie może się modlić w domu. Gdy rozpoczyna modlitwę, przychodzi mąż i włącza telewizor, i na dodatek głośniej niż zwykle. Co jej doradziłem? Zrobić wszystko, aby znaleźć inne sposoby na modlitwę: iść na spacer i tam się pomodlić. Ale wymaga to również pewnego wysiłku ze strony człowieka.



– Jak cierpienie, które człowiek spotyka w życiu – fizyczne, moralne, psychiczne – przekształcić z przeszkody do wiary w Boga w pomoc w przeżywaniu wiary?

– Pierwszą rzeczą, o której należy powiedzieć – cierpienie, i ogólnie mówiąc bolesne doświadczenia, związane są z ludzkim życiem, a jeśli wziąć pod uwagę zwykłe doświadczenie człowieka, prawdopodobnie nie ma takich ludzi, którzy by w ten czy w inny sposób nie cierpieli: fizycznie, psychicznie lub moralnie i duchowo. Nawet w Piśmie Świętym jest wiele historii, w których są różnego rodzaju cierpienia: zarówno śmierć, jak i śmierć dziecka, gdy Pan Jezus

wskrzesił komuś jedynego syna, i niebezpieczeństwo śmierci, niektórzy byli wyśmiewani, niektórzy doświadczali wyrzutów sumienia…

Różne bolesne doświadczenia są nieodłączną częścią życia. Nie oznacza to, że są czymś, z czym osoba musi się zgodzić. Człowiek nie jest powołany do tego, by z radością przyjmować cierpienie. Bolesne doświadczenia, takie jak choroba lub wszelakiego rodzaju nieszczęście, które powoduje cierpienie, śmierć bliskiej osoby, jakaś utrata, nawet zwykłego mienia, jest złem, i trzeba o tym mówić.

Odnośnie cierpienia można mieć dwie postawy. Jedna postawa to napewno bunt. Jest zrozumiały i naturalny, ale człowiek nie może na nim pozostać. I z pewnością w przypadku osoby wierzącej źle byłoby pozostać przy buncie. Jedyną rzeczą, którą człowiek może zrobić w przypadku cierpienia, jest przede wszystkim uświadomienie sobie, że bardzo często jest to tajemnica. Zwłaszcza, gdy ludzie zadają pytanie: „Dlaczego właśnie ja?" – tam zawsze będzie tajemnica.

Jeśli człowiek jest wierzący, to oczywiście będzie patrzył na swoje bolesne doświadzenia poprzez pomoc, poprzez miłosierdzie Pana Boga. Takim klasycznym przykładem cierpienia jest Hiob ze Starego Testamentu. Jan Paweł II w adhortacji na temat ludzkiego cierpienia zwraca się właśnie do Hioba, który do końca nie zrozumiał sensu cierpienia, lecz odpowiedział Bogu na pytanie o miłość, że absolutnie Go kocha.

Osobiście spodobało mi się, jak kiedyś papież Franciszek mówił o tym, że Chrystus jest obecny szczególnie tam, gdzie człowiek cierpi. Papież zwraca uwagę na rolę modlitwy. O czym mówił także papież Benedykt XVI na początku swojego pontyfikatu: ten, kto wierzy, nigdy nie jest sam. Nie ma takiego cierpienia, w którym nie byłoby obecności Pana Boga. Jeśli jestem osobą wierzącą, pierwszą rzeczą, na którą czekam w wierze, jest życie wieczne. W tym sensie każde cierpienie rozumiem jako drogę do niego. Podkreślam jeszcze raz: to nie znaczy, że muszę pragnąć cierpienia i dążyć do tego. Jednak dzięki wierze mogę łatwiej znosić to cierpienie.

– Od ludzi wierzących można usłyszeć, że Bóg „daje" wojnę, aby ludzie mogli się nawrócić. Wydaje się, że w obecnych okolicznościach wojny ważne jest, aby powiedzieć, że Bóg nie zsyła cierpienia, nie zsyła wojny.

– Człowiek nie może powiedzieć: „Bóg dał cierpienie to należy cierpieć". Bóg nie zsyła cierpienia ani nie pragnie, aby człowiek cierpiał. Inną rzeczą jest to, że osoba doświadcza cierpienia i to łączy ją z cierpieniem Jezusa.

W ten sposób nabiera zbawczego charakteru – uczestniczy w zbawczej misji Chrystusa. Bóg nie stworzył człowieka do wojny, do nienawiści, ale stworzył go zarówno z miłości, jak i do miłości.

Współczesne wydarzenia, wielka niesprawiedliwość, wszelkiego rodzaju wojny...

Z pewnością można powiedzieć, że nie pochodzą od Boga i nie można ich nawet uznać za karę Bożą, ale jako wynik grzechu ludzkiego, wynik odejścia człowieka od Boga, może nawet praktycznego ateizmu wielu wierzących.

Stosunek człowieka do cierpienia ma tutaj bardzo duże znaczenie. I nie tylko do swojego. Trzeba je zauważyć i być współuczestnikiem cierpienia innych ludzi. To jest dla mnie bardzo ważne. Jest to moment, w którym my, chrześcijanie, bierzemy przykład od Jezusa Chrystusa. Tak bardzo zjednoczył się z ludzką naturą, że sam wziął na siebie ludzkie cierpienie, które jest naprawdę straszne. Jeśli naśladujemy Zbawiciela, staramy się uczestniczyć w cierpieniu innych ludzi.

Tutaj można wpomnieć przynajmniej Matkę Teresę z Kalkuty, która z najbardziej opuszczonymi i biednymi przeżywała takie samo cierpienie jak oni. Jak inaczej przeżywać? Pragnąc prawdy, sprawiedliwości, pragnąc, aby drugi człowiek był szczęśliwy, aby w jego życiu był Pan Bóg – to bardzo ważne.

W kontekście cierpienia ostatnią rzeczą, którą chciałem powiedzieć, jest to, że zarówno w przeżywaniu Wielkiego Postu, jak i tych trzech dni śmierci, pogrzebu i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa jest nadzieja życia wiecznego. I to jest najważniejsze. Bez względu na cierpienie, bardzo ważne jest dla nas, chrześcijan, aby nie odłączyło to nas od miłości Boga, a wręcz przeciwnie, pomogło jeszcze bardziej zjednoczyć się z Bogiem, który jest obecny szczególnie tam, gdzie cierpi człowiek.

– Zmartwychwstanie Jezusa to radość. Człowiek przychodzi do kościoła nie tylko by sobie postać, wziąć udział w procesji, ale czerpać radość z Chrystusa. Jak to zrobić?

– Radość jest stanem wewnętrznym człowieka, który wierzy w Boga. Moim zdaniem im głębsza będzie wiara, tym większa będzie radość.

W zasadzie radość chrześcijańska zaczyna się od pójścia do kościoła: czy na Mszę św. rezurekcyjną, czy na niedzielną Eucharystię, a szczególnie na Wigilię Paschalną, gdzie wszyscy zbierają się przy ognisku, gdzie zostaje poświęcony ogień. Potem światło jest zanoszone do kościoła jako radość z tego, że Chrystus jest wśród nas.

W scenie z Ewangelii, gdy wszyscy biegną do grobu, to są przekonani, że będzie tam smutek. A gdy przychodzą i spotykają Jezusa Chrystusa, który mówi im tak aktualne dziś słowa „Pokój wam”, tam jest radość. Radość, że Chrystus, który był martwy, a ożył. On naprawdę żyje i jest naprawdę obecny wśród nas, chociaż Go nie widzimy. Oczywiście, aby doświadczyć tej radości w pełni, konieczne jest – wracając do początku – ciągle żyć wiarą, w przeciwnym razie nie będzie radości. Chrystus jest w moim życiu, jestem z Nim zjednoczony, jestem do tego powołany – zawsze z Nim być. Tam, gdzie jest Bóg, tam jest nadzieja.

W Niedzielę Zmartwychwstania są wypowiadane słowa: „Pokój wam” jest to również świadectwo, że Bóg jest obecny tutaj, w naszej rzeczywistości. A jeśli jest On obecny, to także daje nadzieję.

Poznać prawdziwego Boga to także mieć nadzieję. Na to, że jest On obecny we wszystkim. Że będę żył inaczej, że otrzymam nowe życie. I to nie tylko w perspektywie wieczności, ale także w perspektywie dnia dzisiejszego. Że „jutro” będzie wypełnione radością.